

...w którym wychodzi na jaw jeszcze jedno zaginięcie

W domu Alexa męczyło przed zaśnięciem tylko jedno pytanie: czy jutro rano znajdzie w kuchni lub w jednym z pokoiów Bartolomiaua. Kot teleportował się z biblioteki albo z powrotem do domu, albo... O drugim wariancie Alex nie chciał nawet myśleć. Ale prawdopodobieństwo tego, że jego ulubiony kot przepadł, było duże. Alex nie mógł zasnąć do drugiej i przewracał się z boku na bok pod kołdrą, a przez resztę nocy miał koszmary o tym, jak Bartolomiau odlatuje gdzieś w przestrzeń kosmiczną, a on nie może go uratować.

Dlatego, kiedy rano mama obudziła Alexa, chłopiec był niezadowolony. Jasne, kto by chciał iść do szkoły na pierwszą lekcję, jeśli wcale się nie wyspał. Ale, przypominając sobie o swoich wczorajszych obawach, Alex nie złościł się, tylko zapytał:

— Ma-a-mo-o, nie widziałas rano Bartolomiaua?





— Nie, jeszcze nie. Pewnie gdzieś śpi. A dlaczego?

— Tak po prostu spytałem. Wczoraj wieczorem był w moim pokoju, a dzisiaj go nie ma.

— Ale dobrze wiesz, że on dzisiaj może być w jednym miejscu, a jutro gdzieś indziej. Koty takie są. One lubią spacerować, gdzie chcą, — powiedziała mama.

Taka odpowiedź, oczywiście nie zadowalała Alexa, dlatego przed pójściem do łazienki, obejrzał swój pokój i salon w drodze do kuchni. Bartolomiau nigdzie nie było.

— Alex, pośpiesz się. Inaczej spóźnisz się do szkoły, — przypomniała mama.

— Tak-tak, mam, idę, — powiedział Alex, a sam zajrzał do szafy. — Kici-kici, Bartolomiau, jesteś tu?

Ale i w szafie go nie było.

— T-a-a-k, kiepska sprawa, — pomyślał Alex, zapominając o zmęczeniu i senności. — Wydaje się, że go zgubiliśmy.

Wreszcie Alex dotarł do kuchni i usiadł, aby zjeść śniadanie. Bartolomiau przepadł. Alex chciał spać zamiast iść do szkoły, ale potrzebny był mu plan. Alex myślał o tym wszystkim naraz i wpychał w siebie kanapkę.

„Nie znoszę poranków. Kiedy dorosnę, każdego dnia będę spać do obiadu,” — pomyślał Alex, pijąc kawę.

— Położyłeś się wczoraj wcześniej, a mimo wszystko się nie wyspałeś? — zapytał tata, gdy tylko wszedł do kuchni.

— Nie, wyspałem się. Wszystko w porządku, — odpowiedział Alex sennym głosem.

— Podwiozę cię dziś do szkoły, żebyś nie zasnął po drodze, — powiedział tata i wziął duży łyk kawy.

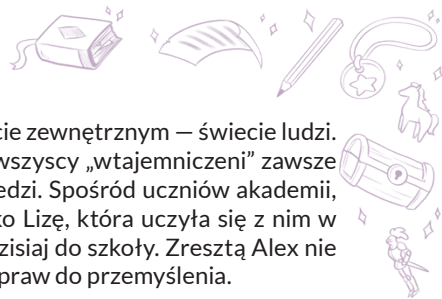
— Dam sobie radę, — odparł Alex, ponieważ w drodze do szkoły chciał przemyśleć plan działania związany z poszukiwaniami Bartolomiau.

— No nie, skoro zdecydowałem, że cię podwiozę, to właśnie to zrobię, — oświadczył tata.

Nie było sensu się spierać. Brakowało mu też na to sił. Dlatego też Alex po prostu kiwnął w milczeniu na znak zgody.

Naturalnie Alex zdrzemnął się w samochodzie: gdy się nie wysypiamy, każda okazja jest dobra do drzemki.

Hałas na szkolnych korytarzach trochę ożywił Alexa, który w ciągu całego dnia obmyślał plan. Robił to na lekcjach i na przerwach. Chłopiec wiedział, że niektórzy uczniowie z jego szkoły również studiowali w Akademii Magii Novakid, ale nie znał ich zbyt dobrze. Podczas spotkań z nimi zawsze na znak powitania krzyżował palce. Było



to specjalne tajne hasło dla uczniów akademii w świecie zewnętrznym — świecie ludzi. Takie powitanie było niezauważalne dla innych, ale wszyscy „wtajemniczeni” zawsze zauważali ten znak i również go stosowali w odpowiedzi. Spośród uczniów akademii, którzy uczyli się w szkole Alexa, dobrze znał on tylko Lizę, która uczyła się z nim w jednej klasie. Ale ta z jakiegoś powodu nie przyszła dzisiaj do szkoły. Zresztą Alex nie przywiązywał do tego uwagi: i tak miał bardzo dużo spraw do przemyślenia.

Alex nie miał wcale ochoty słuchać tego, co działo się dookoła niego. „Dobrze przygotowałem się do lekcji, dlatego w razie czego z łatwością będę mógł odpowiedzieć na pytania”, — zdecydował Alex jeszcze na pierwszej lekcji i nadal wspominał wczorajszy dzień oraz rozważał plan uratowania Bartolomieusza. Wszystko szło dobrze, aż do ostatniej lekcji.

„Tak więc, jeśli Bartolomieusz przepadł w momencie teleportacji i nie zjawił się ani w pokoju dla gości, ani w domu, to gdzie on jest? Może być gdziekolwiek. Chociaż... A może został w bibliotece? Przecież wczoraj tam nie wróciliśmy”. Przy herbacie nikt nawet nie wspominał o bibliotece: wszyscy omawiali cudowny pokój dla gości. Alex, zadowolony z tego, że przypadkowo dowiedział się więcej niż pozostali, powtórzył Lunie i Astro słowa Novusa Wizworda, a profesor Wizword tylko kiwał głową, popijając aromatyczną herbatę. „To znaczy, że trzeba wrócić dzisiaj do Akademii Magii Novakid i przeprowadzić oględziny biblioteki...”

— Alex? Jesteś z nami? — Profesor Grzegorzczuk popatrzyła na Alexa surowo, ponieważ już nie pierwszy raz zadawała swoje pytanie.

Trwała ostatnia lekcja, lekcja języka rosyjskiego, przez połowę której Alex był zanurzony w swoich myślach.

— E-e-e... Tak...

Ktoś z tyłu klasy się zaśmiał.

— Masz odrobioną pracę domową?

— Tak, — stanowczo odpowiedział Alex, otworzył zeszyt i stwierdził, że wyjął nie ten zeszyt.

— W takim razie rozwiąż trzecie zdanie, — zażądała pani profesor.

„Och, ta szkoła to samo utrapienie, — pomyślał Alex, wyjmując z tornistra zeszyt do języka rosyjskiego, — nie pozwolą mi nawet przemyśleć mojego planu”.

Po powrocie ze szkoły do domu mama nie przywitała Alexa tradycyjnym pytaniem „Co nowego w szkole?”. Zamiast tego widząc syna, wykrzyknęła:

— Bartolomieusz rzeczywiście przepadł! Nie na próżno szukałeś go przez cały ranek! Pewnie, uciekł, kiedy wczoraj przyjechał kurier”.

— Zapewne... — odpowiedział Alex, który tym razem wiedział znacznie więcej niż jego mama.

